

Grecy idą pod nóż

13 lutego 2012

„Nie wiesz, co będzie jutro po przebudzeniu” – w Atenach, Salonikach i w każdym innym miejscu, nie ma osoby, z ust której prędzej czy później nie padłoby to stwierdzenie. Strach przed jutrem zamienia się w Grecji w więzienie, w którym każdy zmaga się z niepewnością indywidualnego i zbiorowego losu zagrożonego zniszczeniem. A przecież nie jest to pierwsza próba, przez jaką przechodzi to państwo, którego dzieje były dość burzliwe. Grecy zawsze uważali, że są narodem obdarzonym wyjątkową inteligencją i odpowiednimi cechami charakteru, przydatnymi zwłaszcza w sytuacji wszelkich przeciwności. „Niejeden raz przeżywaliśmy trudności i zawsze wychodziliśmy z nich cało. Ale teraz odebrano nam nadzieję”, kwituje kobieta prowadząca niewielką firmę.

WSZYSTKO ZMIENIA SIĘ Z DNIA NA DZIEŃ

W miarę jak Grecji narzucane są coraz to nowe programy oszczędnościowe, związane z nimi ustawy, dekrety, okólniki czy zwykłe decyzje polityczne coraz mocniej stawiają pod znakiem zapytania obecne normy społeczne, gospodarcze i administracyjne państwa. Wszystko zmienia się z dnia na dzień. To, co jeszcze wczoraj było prawdą, dziś już nią nie jest; a co będzie jutro, nie wiadomo. Rytm życia obywateli reguluje coraz bardziej drobiazgowa biurokracja, iście kafkowska, kierująca się niezrozumiałymi, stale zmieniającymi się zasadami. „Ludzie chcą postępować zgodnie z prawem”, tłumaczy urzędniczka z jednego z urzędów miejskich na Cykladach. „Ale my nie wiemy, co mamy im mówić, nie wiemy, o co dokładnie chodzi w przepisach!” Pewien mężczyzna musiał zapłacić 200 euro i przyjść z 13 dokumentami, by uzyskać przedłużenie prawa jazdy. Niektórzy pracownicy sektora publicznego stawiają bierny opór. „Obcina się im płace, więc nie robią nic. Gdy dzwonisz na policję, by zgłosić jakieś zdarzenie, słyszysz w odpowiedzi: „To twój problem, radź sobie sam!”, relacjonuje

emerytowany inżynier marynarki handlowej, oburzony działaniami rządu. Napięcia nasilają się. Wyraźnie wzrosła liczba przypadków przemocy rodzinnej, kradzieży, zabójstw[1].

Z jednej strony maleją płace, o 35-40% w niektórych sektorach, z drugiej, w życie wchodzi coraz to nowe podatki, niejednokrotnie ze skutkiem wstecznym, obowiązujące od początku roku obrachunkowego, niektóre pobierane u źródła, inne nie. Oznacza to realny spadek dochodów często o ponad 50%. Do innowacji podatkowych należą obowiązujące od lata 2011 r. podatek solidarnościowy (1-4% rocznych dochodów), podatek od ropy i gazu, obciążający podatników niezależnie od ich konsumpcji energii, obniżenie pierwszego progu podatkowego z 5000 do 2000 euro rocznie, podatek gruntowy od 0,5 do 20 euro za metr kw. uwzględniony w rachunku za energię elektryczną i uiszczany dwa lub trzy razy pod groźbą odcięcia prądu i kar pieniężnych.

Na początku listopada 2011 r., ani emeryci, ani pracownicy (tyleż sektora publicznego, co prywatnego) nie wiedzieli, ile pieniędzy dostaną pod koniec miesiąca. Za swoją pracę ludzie często w ogóle nie dostają wynagrodzenia. W przedsiębiorstwach państwowych i służbach publicznych poddawanych „programom naprawczym” redukuje się drastycznie liczbę pracowników. Do 2015 r. 120 tys. pracowników powyżej 53 roku życia będzie musiało przejść do „rezerwy”. Rezerwa jest przedsionkiem do emerytury z urzędu obejmującej funkcjonariuszy, którzy odbyli 33 lata służby: wysyła się ich do domów i pobierają zaledwie 60% płacy podstawowej. Udziałem wielu funkcjonariuszy będących na emeryturze z urzędu staną się wkrótce dochody głodowe, jak wyjaśnia grupa byłych pracowników kolei w wieku 50 lat i więcej. Kiedyś zarabiali od 1,8 do 2 tys. euro miesięcznie, co w Grecji pozwalało żyć dość komfortowo; dziś jako strażnicy muzeum, którymi zostali w ramach „dobrowolnego” przesunięcia zawodowego[2], pobierają między 1,1-1,3 tys. euro. Oznacza to 600 euro dla „rezerwowych”. Na dodatek próbując dorobić na własną rękę, można ów dochód stracić: rezerwowych obowiązuje

bowiem formalny zakaz podejmowania pracy, a władze nie zawahają się wprowadzić w życie kary.

NIE PŁACĘ RACHUNKÓW, OGRANICZAM WYDATKI

Redukcja płac przekłada się na „chorą sytuację”, stwierdza mieszkanka Salonik. „Nie płacę rachunków, ograniczam wydatki, sklepy są zamykane, rośnie bezrobocie...” W maju 2011 r. oficjalna stopa bezrobocia – prawdopodobnie dużo niższa od faktycznej – sięgnęła 16,6% (40% wśród młodych), i była o 10 punktów wyższa niż w 2008 r. Niczym wszechogarniający kataklizm kryzys gospodarczy, społeczny i polityczny odbija się w sposób alarmujący na publicznym systemie zdrowia i na stanie zdrowia społeczeństwa. W szpitalach i ośrodkach zdrowia budżety obcięto średnio o 40%. Tymczasem liczba zgłoszeń na pogotowie ratunkowe rośnie, podobnie jak liczba przypadków nie skorzystania z pomocy lekarza. Wiele osób obawia się, że wkrótce leki przestaną być refundowane. „Mój ojciec”, oburza się pewna dziennikarka, „cierpi na chorobę Parkinsona; te lekarstwa kosztują 500 euro miesięcznie. Apteka poinformowała go ostatnio, że przestanie mu je dostarczać, ponieważ ubezpieczenie ich nie pokrywa.”

W niepokojącym tempie rośnie liczba chorób fizycznych (zwłaszcza sercowych) i psychicznych. Niedawne badania epidemiologiczne mówią w kontekście prywatnego zadłużenia i bezrobocia o trudnym do udźwignięcia brzemieniu dnia codziennego jako o przyczynie „poważnych zaburzeń o charakterze depresyjnym, problemach zdrowotnych i uogólnionym lęku”. To z kolei przekłada się na spektakularny wzrost samobójstw[3]. Zgodnie z nieoficjalnymi danymi, na które powoływali się posłowie, liczba samobójstw wzrosła o 25% w 2010 r. w stosunku do 2009 r., a – zdaniem ministerstwa zdrowia – o 40% w pierwszej połowie 2011 r., w porównaniu do tego samego okresu w ubiegłym roku. Dane opublikowane w magazynie The Lancet[4] mówią o niepokojącym wzroście zjawiska prostytutki, przypadków zakażeń wirusem HIV i innych chorób przenoszonych drogą płciową[5]. Liczba bezdomnych jeszcze

nigdy nie była tak wysoka, a profil społeczny osób, które zjawisko to dotyczy, zmienia się nieustannie: „Niegdyś byli to głównie alkoholicy, narkomani i osoby psychicznie chore; obecnie bezdomność coraz częściej staje się udziałem osób i całych rodzin z klasy średniej, młodych lub stosunkowo ubogich[6]”.

ŻADEN KRAJ NIE PRZETRWAŁBY TAKIEGO SZOKU

Jak wyjść z kryzysu tak poważnego, by nie rzec „barbarzyńskiego”, według określenia jednego z pracowników społecznych? Zostawione samemu sobie społeczeństwo nie ma już dość środków, by skutecznie ratować się siecią rodzinnej solidarności, która tradycyjnie wyrównuje niedostatki państwa socjalnego. Wielu chce opuścić kraj, i ci, którzy tylko mogą to zrobić, wyjeżdżają. Dla innych, wybór jest ograniczony. Niektórzy zwracają się ku Kościołowi, który oferuje wsparcie poprzez organizację zbiorowych posiłków, udostępnianie lokali... Protosyngiel metropolii Salonik, ojciec Stephanos Tolios, przyjmuje dziesiątki zdesperowanych osób błagających go o pracę. Ale i on jest bezsilny wobec sterty podań rosnącej każdego dnia. W kilku miastach (Volos, Patras, Heraklion, Ateny, Korfu, Saloniki), wprowadzono w życie gospodarkę paralelną tworząc lokalne systemy handlu. Inicjatywy te okazują się niewystarczające wobec skali kryzysu. Sytuacja jest tak poważna, że rodziny odbierają swoich seniorów z domów spokojnej starości, by zaoszczędzić w ten sposób 300-400 euro z tytułu miesięcznych opłat za pobyt w tych placówkach.

Żaden kraj nie przetrwałby takiego szoku. A już na pewno nie Grecja: nie jest ona przygotowana na mierzenie się ze społecznymi i zdrowotnymi skutkami rygoru narzuconego jej z iście „naukowym okrucieństwem”[7] przez transnarodowe i krajowe elity. Nie miała dość czasu, ani środków na zbudowanie kompletnego systemu zabezpieczeń społecznych, a to, co powstało, rwie się pod naporem kryzysu, trawione dodatkowo gangreną systemu typu klientelistycznego. „Obecnie wszystko rozpada się”, zauważa Sotiris Laïnas, pracownik Uniwersytetu

Arystotelesa w Salonikach, który wie doskonale o czym mówi, ponieważ sam kieruje placówką interwencji terapeutycznych.

Szukając oszczędności, by zaspokoić wymogi Wielkiej Trójki (Unia Europejska, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Europejski Bank Centralny), wicepremier rządu Jeoriosa Papandreu wykreślił 210 liniiek z programu budżetowego ministerstwa zdrowia. Tym samym skazał na zagładę tyle samo (większych i mniejszych) struktur i organizacji pomocy społecznej. Uczynił to nie bacząc na ich ewentualną przydatność, a niekiedy nawet niezbędną (by wymienić tylko grupy działające w ramach Panhelleńskiej federacji osób zajmujących się chorobą Alzheimera). Transnarodowe siły, od przynajmniej 30 lat dążące do dekonstrukcji państwa socjalnego, znalazły w końcu następców w wymiarze krajowym, tych samych, którzy bardzo długo byli czynnymi protagonistami nieskutecznego i skorumpowanego systemu klientelistycznego.

PODZIELENI I BEZRADNI?

Jakby tego było mało, masowe wykroczenia przeciwko purytańskiej moralności, których dopuścić się mieli Grecy, podobnie zresztą jak ich elity, sprawiają, iż łatwiej zrzucić na ludność odpowiedzialność za kryzys. Schemat jest prosty: wystarczy napiętnować niektóre grupy społeczne, by skierować ku nim złość i zemstę innych. I tak, bez względu na stan faktyczny, pod ścianę zostali postawieni funkcjonariusze, lekarze i kupcy, wszyscy podejrzewani o tajenie faktur przed fiskusem. Nie oznacza to bynajmniej, że ludzie są nieświadomi źródła problemu. Wiedzą doskonale, że odpowiedzialność spada przede wszystkim na „system i elity rządzące”, ale nie mają pojęcia, co z tym faktem zrobić.

Korupcja i klientelizm mają tu głębokie, historyczne korzenie. Grecja nigdy nie miała nowoczesnego państwa dysponującego względnie niezależną biurokracją, wolną od wpływów prywatnych interesów, a jej obywatele trudno określić jako suwerennych. Jako państwo peryferyjne w międzynarodowym systemie, państwo,

którego instytucje zostały mu zaszczerpione z zewnątrz przez zagraniczne potęgi w chwili uzyskania niepodległości w 1830 r.[8], zawsze była zależna od międzynarodowych stosunków sił i z taką też pozycją dołączyła do kapitalistycznej gospodarki. Skutkiem tej szczególnej historycznej drogi był model polityczny, w który sztucznie ubrano tradycyjne i fragmentaryczne społeczeństwo, zorganizowane na zasadzie lokalnych lojalności, wokół dużej rodziny, miasteczka i wartości wspólnotowych. Tak w przeszłości, jak i obecnie, grecki system jest autorytarny, bardzo scentralizowany, niechętny wszelkiemu podziałowi władzy oraz żądaniom autonomii lokalnej czy demokracji substancjalnej[9]. Klientelizm i korupcja znajdują tu korzystny dla siebie grunt. Służą interesom elit i wzmacniają ich dominację. Obywatele znoszą tę sytuację, dostosowawszy się do niej.

Krytyczni w stosunku do siebie i do swojego państwa, choć równocześnie dumni, Grecy nigdy nie byli naiwni. Ale są bezbronni. Jaki model społeczny może wymyślić naród, do tej pory „zasadniczo niezdolny do stworzenia wspólnoty politycznej[10]”? by posłużyć się formułą Corneliusa Castoriadis. Nawet jeżeli pragnąłby on „powrotu do przedkryzysem, gdy żył w kłamstwie?”, jak ironicznie kwituje Laïnas, nie jest to już możliwe: szok był zbyt poważny i przekłada się – co najbardziej uderzające – na nostalgię za porządkiem i władzą. Optymistyczne sondaże towarzyszące tworzeniu nowego rządu z Lucasem Papademossem na czele, byłym prezesem Banku Grecji, który z początkiem listopada zastąpił dotychczasowego premiera Papandreu, są wynikiem przekonania żywionego przez część społeczeństwa, że być może lepiej mieć u władzy technokratów niż znienawidzoną klasę polityczną. Nie jest to bynajmniej wyraz poparcia dla programów oszczędnościowych, a raczej pragnienie zamknięcia pewnego rozdziału. „Obcy dyktator” („podestà forestiero”[11]), wyrażenie użyte przez Mario Montiego w stosunku do Europejskiego Banku Centralnego, zanim jeszcze został premierem Włoch, jest dla niektórych gwarantem uczciwego i

kompetentnego rządu, który działałby w interesie państwa.

Czy tak się stanie? Należałoby raczej wątpić. Pozbywszy się własnych rządzących, Grecy nie wiedzą przeciwko komu się buntować. „Nie ma już wrogów”, zauważa Laïnas. „Rząd abstrakcyjny, to ich siła. EFSF[12]! Wróg może być abstrakcyjny, ale niedola jest rzeczywista. Kradną ci życie. Pozbawiają przyszłości.”

Autorka: Noëlle Burgi

Tłumaczenie: Lucyna Mazur

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

O AUTORCE

Noëlle Burgi jest badaczką Krajowego Centrum Badań Naukowych (Centre National de la Recherche Scientifique, CNRS) przy Centre européen de sociologie et de science politique de la Sorbonne (CESSP).

PRZYPISY

[1] „Les cas de violence intrafamiliale ont triplé”, I Simerini, Chypre, 16 marca 2011; „Augmentation de la maltraitance enfantine et de la menace de pauvreté des enfants”, www.tvxs.gr, 15 kwietnia 2011.

[2] Podczas prywatyzacji, kompania kolejowa przeprowadziła tę procedurę w ramach redukcji zatrudnienia.

[3] Dane nieopublikowane zebrane przez Uniwersytecki Instytut Zdrowia Psychicznego, w ramach badań prowadzonych od lutego do kwietnia 2011 r. Por. Eleftherotypia, Ateny, 5 października 2011.

[4] Alexander Kentikelenis et al., „Health effects of financial crisis: omens of a Greek tragedy”, *The Lancet*, Londyn, 22 października 2011, vol. 378, nr 9801, str. 1457-1458. Tekst dostępny jest na stronie www.lancet.com.

[5] Por. „Risk of HIV outbreaks among drug injectors in the EU”, European Monitoring Centre for Drugs and Drug Addiction, Lizbona, 14 listopada 2011, www.emcdda.europa.eu

[6] Badanie przeprowadzone przez organizację pozarządową Klimaka, Ateny. Por. „Greek crisis creates thousands of middle-class homeless”, www.monstersandcritics.com, 9 października 2011.

[7] Formuła Karla Polanyi, *La grande transformation*, Gallimard, Paryż 1983.

[8] Po wojnie o niepodległość (1821-1830), podczas konferencji londyńskiej z 1832 r. uzgodniono, że w Grecji wprowadzona zostanie monarchia. Decyzją wielkich europejskich potęg (Francja, Rosja, Wielka Brytania) na tronie zasiadł Otton I Wittelsbach, książę bawarski. Państwa te zachowały ogromne wpływy w Grecji.

[9] Por. Nicols P. Mouzelis, *Modern Greece. Facets of Underdevelopment*, Macmillan, Londyn 1978.

[10] Cornelius Castoriadis, „Nous sommes responsables de notre histoire”, in „Le mouvement grec pour la démocratie directe”, Collectif Lieux Communs, nr 18, wrzesień 2011.

[11] Mario Monti, „Il podestà forestiero”, *Corriere della Sera*, Mediolan, 7 sierpnia 2011.

[12] Europejski Fundusz Stabilizacji Finansowej.